

OD REDAKTORA

Kiedy w 1999 roku z inicjatywy ks. Władysława Pilarczyka i za jego pieniądze ukazał się I tom „Małopolski”, nikt z nas redagujących ów tom, a było to zaledwie kilka osób, nie przypuszczał, że za 10 lat doczekamy skromnego jubileuszu. Oczywiście 10 numerów czasopisma ukazującego się raz w miesiącu, czy tym bardziej raz w tygodniu, nie mówiąc o dziennikach, to żaden powód do chwały. Ale rocznik żyje innym rytmem, czas – bezlitosny weryfikator aktualności w mediach – dla redaktorów periodyku o takim cyklu wydawniczym jest o wiele bardziej łaskawy. Nie ponagla, nie zmusza do pośpiesznych decyzji, co pozwala spojrzeć na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość z innej perspektywy. Na namysł i głębszą refleksję mogą sobie pozwolić zarówno redaktorzy, jak i przede wszystkim autorzy.

Z owej specyfiki, a może i swoistej urody rocznika wcale nie wynika, że redaguje się go lekko, łatwo i przyjemnie, a autorom pisanie tekstów, bez dolegliwej presji czasu, nie nastrocza trudności. Rocznik właśnie dlatego, że ukazuje się tak rzadko, stawia wszystkim, którzy go tworzą, wyższe wymagania. Brak czasu nikogo tu nie usprawiedliwia. Dlatego mamy świadomość, że mimo zdobywanego przez dziesięć lat doświadczenia, daleko nam do ideału. Są bowiem roczniki, które chlubnie zapisały się w dziejach prasy polskiej i żeby im dorównać, czeka nas jeszcze wiele wysiłku i pracy.

Jednakże sprzyjające okoliczności zewnętrzne też nie są tu bez znaczenia. Sam entuzjazm, bezinteresowne zaangażowanie zespołu redakcyjnego, a nawet wsparcie renomowanych autorów nie wystarczą, aby zapewnić sukces jakimkolwiek przedsięwzięciu wydawniczemu, tym bardziej w dłuższej perspektywie czasowej. Potrzebni są jeszcze życzliwi sprzymierzeńcy, ludzie chcący i mogący pomóc, co przekłada się na stały dopływ środków finansowych gwarantujących ciągłość wydawniczą. Jest to szczególnie ważne w przypadku takich periodyków jak „Małopolska”, które z racji profilu, zawartości, założonego adresata, nakładu i wewnętrznej dystrybucji mogą się ukazywać tylko dzięki stałej i wymiernej materialnie pomocy mecenasa, jeśli oczywiście takowy się znajdzie.

Na szczęście „Małopolska” od początku na mecenat osób i instytucji jej życzliwych mogła liczyć. Pierwszy numer, jako się rzekło, miał mecenasa prywatnego w osobie ks. Władysława Pilarczyka. Kilka następnych ukazało się dzięki wsparciu finansowemu Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury oraz telewizji publicznej (TVP3), co

było zasługą jej ówczesnego wiceprezesa Tadeusza Skoczka. Ale momentem przełomowym okazał się patronat Marszałka Województwa Małopolskiego nad naszym pismem i osobiste zaangażowanie dyrektora Urzędu Marszałkowskiego, Adama Leszkiewicza. Z jego inicjatywy oraz w porozumieniu z dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej Arturem Paszko doszło do uzgodnień, w wyniku których instytucja ta, za zgodą właściciela tytułu, czyli Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury, została współwydawcą „Małopolski”, zapewniając jej ciągłość wydawniczą. Nie rozwiązało to wszystkich problemów, z jakimi boryka się redakcja, ale dzięki temu porozumieniu „Małopolska” ukazuje się regularnie i może świętować skromny jubileusz.

Nie mniej ważne okazało się przygarnięcie bezdomnej redakcji pod dach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przez jej ówczesnego dyrektora, prof. Jacka Wojciechowskiego. Ten piękny gest podtrzymali i pomocy oraz życzliwości nie skąpili jego następcy: Artur Paszko i Anna Wiśniewska, za co im wszystkim serdecznie dziękujemy.

Na koniec pragnę podziękować Radzie Redakcyjnej, która nas wspiera swoim autorytetem. Szczególne słowa wdzięczności należą się prof. Feliksowi Kirykowi, jej przewodniczącemu, wybitnemu znawcy dziejów Małopolski, twórcy krakowskiej szkoły historii regionalnej, że zgodził się nam patronować i w jakimś sensie autoryzować nasze inicjatywy redakcyjne.

A tych w ciągu 10 lat było sporo. Świadczą o tym liczby: w dziesięciu tomach „Małopolski” opublikowaliśmy 395 tekstów, z których 136 znalazło się w dziale *Problemy, sprawy, ludzie*, 30 dotyczyło instytucji, 20 – edukacji regionalnej i tyleż samo myśli regionalistycznej (*Archiwum*). Pozostałe teksty to świadectwa, dokumenty, materiały do słownika biograficznego Małopolski, recenzje, noty bibliograficzne, sprawozdania i kronika. Na łamach naszego rocznika pojawiły się nazwiska 185 autorów, których wykaz wraz z odsyłaczami do opublikowanych tekstów znajdziemy w załączonej do tego tomu bibliografii zawartości „Małopolski” (I–X), opracowanej przez dr. Sylwestra Dzikiego.

Tom X oddajemy do rąk i pod osąd czytelników. Przed nami kolejne wyzwania – następne roczniki „Małopolski”. Wierzę, że w kontynuację rozpoczętego 10 lat temu dzieła zaangażuje się odmłodzona redakcja, a pomocy i wsparcia udzielą nam zarówno ci, którzy to robią od lat, jak i ci, którzy nas dotąd nie zauważyli, choć służymy – tak jak i oni – Małopolsce.

Edward Chudziński